Nr 145a. Dnia 28 maja. Czwartek. Dnia 16 (28) maja 1885 r.

Cena Kurjera: W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłosze. Reklamy: za jeden wiers pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop. Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Germana i Augustyna B.
Piątek: Teodozji Męczenniczki.
Sobota: Feliksa P. M. i Ferdynandra.
Niedziela: Trójcy ś Petroneli i Anieli.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 51
Zachód „ 8 „ 4
Długość dnia godzin 16 minut 8.
Przybyło „ „ 8 „ 30.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 31 w.
Zachód „ „ 4 „ 5 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 7 cali 9
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 12° R.

Poniedziałek: Fortunata i Prok. M.
Wtorek: Blandyny Panny M.
Środa: Erazma B. i Klotyldy Król.
Czwartek: Boże Ciało. Optata B.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.— Dziś Jaromira, jutro Boguchwały.

Zgromadzenia: Ogólne roczne zebranie członków warszawskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami. (Sala hr. Berga, w magistracie—godzina 3 po południu.)—Posiedzenie zarządu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Lokal Towarzystwa, Ordynacka 2—godzina 3 po południu.)

Koncerta: Koncert Juljusza Laubego. (Dolina Szwajcarska—godzina 7 i pół wieczorem.)

Teatra: Teatr Wielki: dziś dwudzieste drugie przedstawienie trupy meiningeńskiej: „Matka rodu“ (pierwszy i ostatni raz); jutro dwudzieste trzecie i ostatnie przedstawienie trupy meiningeńskiej: „Co kto lubi“;—teatr Letni (w ogrodzie Saskim): jutro „Straszny dwór”;—teatr Rozmaitości: dziś „Oj młody, młody!” i „Folwark Primerose”; jutro „Starzy kawalerowie”;—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Król karowy”; jutro „Król karowy“. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Muzeum pszczelnicze.

Pożyteczna ta instytucja, oraz połączona z nią praktyczna szkoła pszczelnictwa, dobiegają trzeciego roku swojego istnienia.

Trzy te lata przyniosły już dość pokaźne rezultaty praktyczne, a doświadczenie dało wskazówki, czego jeszcze potrzeba do dalszego pomyślnego rozwoju szkoły, muzeum i warsztatów, aby takowe jeszcze skuteczniej niż dotąd pracować mogły dla rozwoju pszczelnictwa w kraju.

Otwarcie muzeum nastąpiło w dniu 1-ym czerwca 1882-go i w rok już potem poszczycić się ono mogło tem, że z praktycznej nauki pszczelarstwa korzystało około 130 osób, że warsztaty jego wyrobiły 2476 ulów, że znaczna liczba właścicieli pasiek oddała takowe pod nadzór zarządu muzeum, które w ten sposób znajdowało sposobność zużytkowania wykształconych przez siebie pszczelarzy.

Na tej drodze pomyślnego rozwoju muzeum nie ustawało i w następnych latach swojego istnienia, a najlepszym tego rozwoju dowodem jest coraz bardziej szerzące się w kraju zamiłowanie do pszczelarstwa, coraz lepsze pojmowanie korzyści, jakie ztąd gospodarstwa wiejskie odnosić mogą, co wszystko wyrażało się w coraz bardziej rozszerzających się stosunkach, w coraz częstszych żądaniach rad, wskazówek, albo wreszcie ulów i pomocniczych narzędzi, do racjonalnego prowadzenia pasiek potrzebnych.

W obecnej chwili na nauce pszczelnictwa i ogrodownictwa znajduje się przeszło 60 pań, przybyłych z rozmaitych okolic kraju, oraz 86 praktykantów, nie licząc kilkudziesięciu osób obojga płci, przychodzących tylko na praktyczne zajęcia.

Ze wszech stron nadchodzą ciągle żądania wykwalifikowanych pszczelarzy, których już muzeum do swojej dyspozycji wcale nie ma.

Wobec tego, dzisiejsze siły i zasoby muzeum okazują się niedostatecznemi.

Skład osobisty zarządu muzeum stanowi nateraz dyrektor i dwóch jego pomocników, na których ciążą rozmaite i liczne czynności.

Pod ich nadzorem znajdują się zbiory muzeum, oni zajmują się prowadzeniem praktycznej pasieki przy muzeum istniejącej, na nich spoczywa nauka kandydatów, kształcących się w szkole, oni mają nadzór nad warsztatami i oni też wreszcie załatwiają korespondencję, która, jak w obecnym czasie największych zajęć około pszczół, dochodzi niekiedy do kilkudziesięciu listów, wymagających starannej i ze znajomością rzeczy skreślonej odpowiedzi.

Okazuje się więc niezbędna potrzeba powiększenia składu osobistego zarządu muzeum, jeżeli ma on należycie podołać tak wielolicznym zajęciom.

Oprócz tego dobro samej instytucji i dobro pszczelarstwa krajowego wymaga jeszcze wzmocnienia jego środków w innym kierunku.

Warsztaty muzealne są tak obarczone robotą, iż już od miesiąca zarząd żadnych zamówień na ule, ani inne przybory pasieczne, przyjmować nie może, a od tego przecież w znacznej mierze zależnym jest pomyślny rozwój hodowli pszczół w kraju. Obecnie muzeum wyczerpało wszelkie swoje zasoby a bez odpowiedniego kapitału niepodobna jest rozwinąć warsztatów tak, aby te rzeczywistej potrzebie odpowiedzieć mogły.

Wszystkie te okoliczności, świadcząc o pomyślnym dotychczasowym rozwoju muzeum, dowodzą zarazem, że dla dalszego na tej drodze postępu niezbędnem jest rozszerzenie jego działalności a to przez powiększenie materjalnych jego środków.

Zarząd muzeum wszystko to przedstawić chce ogólnemu zebraniu członków, jakie odbędzie się w dniu 18-ym czerwca w lokalu muzealnym.

Kwestje, o które tu idzie, są tak ważne i tak zbliska z losami muzeum i krajowego pszczelarstwa związane, że o licznem zebraniu się członków na interesujące to posiedzenie ani wątpić nie można.

K. W.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Według sprawozdania urzędowego, sieć telegraficzna wynosiła w r. 1883-im 98,633¾ wiorst, a długość drutów 222,707 wiorst; stacyj było 3193. W ciągu roku 1883-go przybyło 136 stacyj telegraficznych i 4233 wiorst drutów. Użycie telegrafu ciągle się zwiększa. Dochód z telegrafu wyniósł w r. 1883-im ogółem 8,703,795 rs., więcej o 1·46% niż w roku poprzedzającym; wydatki dosięgły 6,609,208 rs., a zatem pozostało czystego zysku 2,094,587 rs., to jest mniej o 7·64% niż w roku 1882-im.

11)

TANIE TABAKIERKI.

OBRAZEK Z NAJBLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI

przez

autora „Kłopotów starego komendanta.”

(Dalszy ciąg.)

Po naradzie ciotki z hrabiną i Jadwisią, wybrano ze śpiewów historycznych Niemcewicza dumę o Żółkiewskim. Hrabina usiadła do klawikordu, przebiegła palcami klawisze dla podania tonu pieśni, a ja się odsunąłem, usiadłszy zrazu na kanapce.

— A to co?—pyta mię kanonik.

— Nie umiem śpiewać tej pieśni — wolę posłuchać.

— Co znowu?— mówi, chwytając mię pod rękę i ciągnąc do kompanji.—I ja nie umiem, a będę śpiewał. Albo to popis jaki czy koncert, mosanie, my tu wszyscy swoi.

— Ale kiedy i słów nie pamiętam—tłumaczę się prowadzony siłą.

— Myślisz, że ja umiem.. No, co tam! będziemy bas trzymać i kwita... Ja przyznam ci się, okrutnie lubię śpiewy...

Zaczęliśmy tedy, Jadwisia dyszkantem, damy altem, a my z kanonikiem niby to basem. Boże drogi! jak sobie dziś jeszcze przypomnę ten koncert, tak nie mogę się wstrzymać od śmiechu, było to bowiem coś dziwnie karykaturalnego i krotochwilnego, że chyba na karb działalności starego miodu można podobny eksperyment wokalny policzyć. Jadwisia, chociaż nieco piskliwie, prowadziła rzecz swoją z pewnem przejęciem się słowami pieśni, pięć staruszek nosowo drżącemi i ledwie słyszalnemi głosy — ciągnęło rzecz swoją całkiem na serjo, pochrząkując co chwila, za to kanonik, nie mający najmniejszego poczucia muzykalnego, starym, lecz jeszcze potężnym głosem poprostu huczał, lub jęczał, przytupując nogą i przybierając postawę teatralnego śpiewaka; co do mnie, siliłem się, aby mię było słychać; chwytałem więc nieznaną mi nutę, skutkiem czego zawsze się spóźniałem.

— Na miłość Boską, kanoniku!—zawoła hrabina po pierwszej strofie—okropnie fałszujesz!

— To nic, mosanie, to nic!—odpowiada śpiewając swoje—no, dalej, dalej i tak dobrze...

— Nie podobna słuchać...

— Niechno imość nie bałamuci!—przerywa zapalony śpiewak, no, dalej! jakże tam... Jechał Sieniawski odważny i smutny... My nie uczeni.

Cóż było robić; zaczęliśmy drugą strofę, przy której werwa śpiewacka kanonika jeszcze się bardziej rozpuściła. Ani sposób go było powstrzymać dopóki nie stanęło na tem: „I laur na myrtu gałązkę zamienić”. Tu dopiero odetchnął całą piersią i był kompletnie zadowolniony.

Siedzieliśmy jeszcze ze dwie godziny, wypili kawę a gdy wybiła dziewiąta godzina, ciotka wstała.

— Przepraszam państwa, ale na mnie czas spać!— rzekła oddając majestatyczny ukłon wszystkim, co jak na gospodynię, nie bardzo pasowało, ale cóż było robić, musieliśmy się rozejść do domu.

Przy wyjściu, Jadwisia szepnęła mi, żebym pomówił z kanonikiem o fortepianie i koniecznie jutro przyszedł zdać sprawę, bo jest bardzo ciekawa. I bez zalecenia panienki, kanonik ani mię popuścił, lecz wziąwszy pod rękę, prowadził aż do samej kanonji. Był trochę rozdrażniony i to zgadnijcie państwo z czego? Oto z zarzutu hrabiny, że nie ma ucha.

— Co mi tam stara babina będzie mówić o uchu, —żalił się, zatrzymując co chwila na trotuarze.— Mnie mówić, że nie mam ucha... Nie jedno, ale dwa mam, chłopskie, co prawda, ale tęgie. Proszę cię, mosanie, gdzie więcej człowiek może nauczyć się melodji, czy w mieście pośród krzyku, stuku, puku, czy na wsi wobec Boga i natury. Dlatego też powiadam ci, mosanie, że ta ich miejska muzyka funta kłaków nie warta... Ona gra na klawikordzie jak kanarek wyuczony z pozytywki, a ja melodji słuchałem od największego mistrza, bo od Pana Boga; dlatego też... niechno organista zacznie tam coś fałszywie na organach, albo źle zacznie, to mnie jakby kto miotłą po sercu poskrobał.

— Ja myślę— odzywam się na to, mając na myśli prośbę Jadwisi—że temu najbardziej winien klawikord. Więcej fałszywego i rozklekotanego instrumentu jeszcze nie widziałem.

— Wiesz ty co, kto wie, czy to nie prawda, że temu winien klawikord.

— Niezawodnie i dlatego panna Jadwiga, ucząc się na podobnym instrumencie, nie może wiele korzystać.

— No, a jakże temu zaradzić?

— Kupić fortepian jak się należy... inaczej szkoda czasu i atłasu.

— Powiadasz kupić. A cóżby fortepian kosztował?

— Są różne ceny, zdaje mi się, że za tysiąc dwieście złotych nie zły dostanie... panna Jadwiga ma talent...

— Tysiąc dwieście złotych!—zawołał kanonik. — Ależ to majątek... całe gospodarstwo chłopskie można kupić za te pieniądze... Tysiąc dwieście złotych —powtarza zdumiony i naraz uciąwszy rozmowę, podaje mi rękę na pożegnanie.

— Dobra noc, dobranoc, a przyjdźno do mnie kiedy, mój ty, przyjdź, zobaczysz jakie mam ładne zbiory.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= **W zeszły czwartek, jak dowiadujemy się** z *Kraju*, nastąpiło w Petersburgu otwarcie przytułku dla kobiet pozbawionych możności pracowania. Obrzędu poświęcenia dokonał ksiądz metropolita. W przytułku urządzonym staraniem i kosztem petersburskiego katolickiego towarzystwa dobroczynności znalazło już pomieszczenie dwadzieścia kobiet.

= Rewizje sanitarne domów już są w pełnym toku. Odbywa je komitet sanitarny obywatelski, wraz z lekarzami rewirowymi.

= Dział pomocy naukowej na wystawie czerwcowej przedstawiać się będzie liczebnie dosyć imponująco, bierze bowiem w nim udział przeszło 50 iu wystawców.

= W dniu dzisiejszym odbyć się ma ogólne zebranie akcjonarjuszów fabryki Lilpop, Rau i Lewenstein. Podobno w łonie zarządu zajść mają ważne zmiany.

= Przy tutejszej gminie ewangelicko augsburskiej istnieje kasa pomocy dla wdów i sierot po pastorach. Kasa wspomniana udzieliła w r. z. pożyczek w sumie 6,350 rs., oraz wypłaciła 25-u osobom 3,461 rs. tytułem wsparć bezzwrotnych. W ciągu roku sprawozdawczego kasa osiągnęła z górą sześć tysięcy rs. dochodu.

= Z teatru i muzyki.

* Reżyserja operetki wyświęciła wczoraj na Królewskiej ulicy „Króla karowego", — jeżeli jednak sądzi, że to będzie w kartach jej repertuaru król atutowy, to się smutnie rozczaruje już na drugiem przedstawieniu.

Nie zawsze i nie każdy walczyć zechce po bohatersku przez trzy godziny ze snem gwałtownie zamykającym powieki, na tym zlepku scen nudnych, w których i muzyka i tekst przeżuwa po raz setny banalne, zużyte motywa.

Idzie tam znów o cygankę, która nie jest cyganką, ale baronówną, o czem świadczy połowa króla karowego, mająca jej służyć do odnalezienia rzeczywistych rodziców.

I jeszcze raz patrzyć musimy na zamianę osób, na przebierania się jednych za drugich i na wszystkie te koncepta, które z pewną tylko w kostjumach różnicą, powtarzają się od lat kilku na scenie teatru Małego.

Tylko, że powtórzeniom nie towarzyszy już dowcip ani humor, ale niedorzeczności, przybierające coraz kolosalniejsze rozmiary.

Dopóki to było zabawne, można było darować niejedną płaską arlekinadę; od chwili kiedy staje się nudnem, zaczyna budzić w najpobłażliwszych niesmak.

„Król karowy" nie ma za sobą nawet muzyki.

W partycji pana Lajarte'a brak świeżych pomysłów i owej werwy, która słuchaczowi pozwala zapomnieć o tem na co widz patrzy.

Liryzm prowadzony pretensjonalnie w arjach i duetach miłosnych w stylu *quasi* operowym, wlecze się ślamazarnie, bez iskierki szczerego natchnienia; wesołość sztuczna jest szablonowa i zrobiona.

Dość powiedzieć, że w ciągu trzech aktów jedna piosneczka przy końcu ma trochę życia, a najlepsze wrażenie w operetce zostawia... balet.

Wykonanie operetki pospolite było i bez szyku.

Z pomiędzy śpiewających, panie Fillebornowa i Manowska przedstawiły się nieco korzystniej.

O wystawie dużo się mówiło i zapowiadało.

Istotnie sprawiono trochę kostjumów i parę dekoracyj, co nie przeszkodziło w drugim akcie zawiesić krajobrazu z dziurą w niebie, jak gdyby na złość przysłowiu, i wyprowadzić na scenę w trzecim akcie dwóch statystów, ubranych za Karola IX-go w białe pantalony, bronzowe żakiety, czarne krawaty i strzeleckie kapelusze z piórami.

A na usprawiedliwienie tego, nie można nawet powiedzieć, że dziura w niebie się nie zrobi.

* Dyrekcja teatrów przyjęła i zaleciła do grania dla teatru Rozmaitości komedję trzyaktową p. t. „Uparte dziecko" p. Fr. Lanci'ego i dla teatru Małego komedję p. J. Grajnerta p. t. „Pan Łapcewicz".

* P. Antonina Hoffmanowa, artystka teatru krakowskiego, przybyła do naszego miasta dla zobaczenia kilku przedstawień meiningeńskiej trupy.

= Ze statystyki przemysłu fabrycznego.

Wedle urzędowych sprawozdań, w roku ubiegłym 1884-tym, egzystowało w Warszawie 330 fabryk i zakładów przemysłowych, które zatrudniały 14,370 robotników, a produkcja ich wynosiła 29,634,666 rubli.

W roku 1883-im było fabryk 317, zatrudniających 16,348 robotników, a produkujących wyroby w wartości rs. 31,663,646.

W porównaniu przeto z rokiem poprzedzającym liczba fabryk i zakładów przemysłowych w roku 1884-ym zwiększyła się o 13, liczba robotników wszakże została zmniejszoną o 1,978, jak również i wartość produkcji fabrycznej zmniejszyła się o rs. 1,999,080.

W ciągu ubiegłego 1884-go roku zwinięto fabryk 19, zatrudniających robotników 1,285, z produkcją obliczaną na rs. 1,753,691.

Natomiast w tymże roku nowo-założone fabryki w liczbie 10, zatrudniając 232 robotników, wyprodukowały wyrobów za rs. 161,680.

W rzeczywistości więc w przeciągu roku 1884-go ubyło fabryk 9, wykazane zaś zwiększenie ilości fabryk powstało ztąd, że w sprawozdaniu za rok zeszły zamieszczono po raz pierwszy niewykazywane przedtem 22 fabryki sztucznych kwiatów i kapeluszy słomkowych, zatrudniające pracownic 232, a których produkcja wynosiła rs. 232,250.

Przyczyną zaś zmniejszenia się wykazanej ilości robotników, jakoteż i wartości produkcji, był ogólny zastój w handlu i zmniejszenie zamówień w fabrykach.

= Fabryki tytoniu.

Według informacyj składników tabacznych, opierających się na statystycznych danych, od 4-ch lat ilość towaru wyrobionego w kraju znacznie się zmniejsza, podczas gdy ilość wyrobów sprowadzonych z fabryk w wewnętrznych gubernjach Cesarstwa ciągle się wzmaga.

Wprawdzie, zdaniem wielu, wyroby rosyjskie są lepsze, lecz są i u nas fabryki, których wyroby nie powinny dać się zupełnie wyrugować.

Wobec tego dziwić się należy, dlaczego fabrykanci tutejsi nie naradzą się między sobą nad sposobami podniesienia krajowego wyrobu, stanowiącego poważną sumę w ogólnym budżecie.

Przy możności zaopatrywania się w tenże sam surowy materjał, jakim posługują się przemysłowcy rosyjscy, potrzeba tylko większej staranności i dbałości o własne dobro.

= Medale pamiątkowe.

Komitet wystawy powierzył jednej z firm tutejszych wyłączne prawo bicia i sprzedaży medali pamiątkowych z wystawy czerwcowej.

Medale są brązowe; na jednej ich stronie znajdują się dwie postacie: mężczyzny i kobiety, przedstawiających przemysł i rolnictwo — na odwrotnej herb miasta Warszawy z napisem w około: „Pamiątka z wystawy rolniczo-przemysłowej 1885-go r."

= Wózki na wystawie.

Jedno z pism podniosło kwestję braku wózków ręcznych dla obwożenia publiczności po wystawie rolniczo-przemysłowej.

Otóż, jak się dowiadujemy, pewien przedsiębiorca warszawianin, skorzystał z tej uwagi i natychmiast wypożyczył kilkanaście wózków dla wygody osób chorych i słabych.

Służba odznaczona we właściwy sposób, będzie obwoziła ludzi nie mogących posiłkować się własnemi nogami.

= Wystawowy... figiel.

Jeden z tutejszych litografów wprowadza na wystawie rolniczo-przemysłowej rzecz od dawna praktykowaną za granicą.

Mianowicie urządza on prasę, która na chustkach publiczności będzie reprodukowała najbardziej zajmujące widoki wystawy.

Warszawscy fabrykanci korzystają z każdej sposobności zarobku i zrobienia sobie reklamy.

= Orkiestra.

Orkiestra włościańska pod dyrekcją p. Namysłowskiego będzie więc grywała na wystawie.

Zajmie ona miejsce na umyślnie urządzonej wysokiej estradzie, między pawilonami działu przemysłowego.

= Andriolli.

Ostatni numer francuskiej *Illustration* daje prenumeratorom dwa premja.

Jednem z nich jest wyborny portret Wiktora Hugo, odtwarzający znakomicie rysy zgasłego poety.

Drugi rysunek nosi nazwę „Mistrz i jego dzieła" i przedstawia sędziwego poetę w otoczeniu najcelniejszych postaci z jego powieści i dramatów, na tle krajobrazów, do których tematu dostarczyły również dzieła mistrza.

Rysunek ten nosi podpis: „Andriolli".

= Jeszcze „Kopciuszek".

W dniu dzisiejszym pod ocenę II-go departamentu karnego izby sądowej przyjdzie w drodze apelacji sensacyjny proces b. artystki operetkowej, poddanej francuskiej Anny Gérard, oraz jej... przyjaciela, w osobie dymisjonowanego sztabskapitana Piotra Bardowskiego, oskarżonych o systematyczne udręczanie siedmioletniej córeczki tego ostatniego, Tatjany.

Oboje oskarżeni zaapelowali od potępiającego ich wyroku sądu okręgowego z dnia 28-go lutego, którym p. Bardowskij skazany został na zamieszkanie na zawsze w Syberji, p. Gérard zaś na zamknięcie w domu roboczym.

Nadmieniamy, iż pan B. dotychczas znajduje się ciągle w więzieniu śledczem, pani G. zaś, na mocy decyzji incydentalnej, przed dwoma miesiącami wypuszczoną została na wolność, po złożeniu 800 rs. kaucji.

= Bez kontraktu.

W praktyce utarte jest mniemanie, iż mieszkając bez kontraktu, można lokal opuścić za jednomiesięcznem wymówieniem.

Tymczasem sprawa w tych dniach sądzona w VII oddziale sądu pokoju powyższy pogląd obala.

Właściciel domu na Wspólnej p. P. wystąpił z akcją sądową przeciw felczerowi panu K., że ten wyprowadził się 1-go kwietnia bez wymówienia lokalu, zażądał więc przysądzenia należności za cały kwartał do św. Jana.

Pozwany wobec zupełnego braku wszelkiej umowy na piśmie, dowodził, że na dwa miesiące przed wyprowadzeniem uwiadomił o tem gospodarza w obecności dwóch świadków, którzy podobnie zeznali.

Tymczasem skargę gospodarza poparło zeznanie stróża, twierdzącego, że p. K. umawiał się o komorne na cały rok.

Sędzia wydał wyrok przysądzający akcję powodowi w całości, z dołączeniem kosztów sądowych.

= Przystań wioślarska.

Z chwilą objęcia przystani Towarzystwa wioślarskiego przez p. Zwolińskiego, nowowybranego naczelnika, zaszły tam rozmaite zmiany.

Mianowicie pan Z. wybudował pomost dokoła przystani dla wygodnego wsiadania do łódek, dopełnił gruntownej restauracji wszystkich mniej lub więcej uszkodzonych łodzi, wprowadził pompki do wysączania wody z łodzi i t. p.

Wszystko to są ulepszenia, mające na celu doprowadzenie przystani do zupełnego porządku, a wymagające nietylko dobrej woli, ale i czasu.

= Pogoń za zyskiem.

Wiadomo, że rozmaici kapitaliści, celem osiągnięcia większych dochodów od swoich funduszów, zwykli je powierzać osobom trzecim, które często w dobrej wierze lokują je w domach bankierskich za granicą, lub w Cesarstwie.

Obecna upadłość firmy Schepelera w Rydze, stała się powodem, iż wskutek takiej lokacji kilka rodzin w Warszawie poniosło dotkliwe straty materjalne.

= Samouczek.

W dniu wczorajszym spotkaliśmy na cmentarzu powązkowskim kilkunastoletniego wyrostka, który wsparłszy się malowniczo o leżący przed sobą głaz, szkicował ołówkiem otaczające go pomniki.

Zaciekawieni szczerze tą artystyczną pracą, uprosiliśmy małoletniego „mistrza" o pozwolenie przejrzenia „teki" przed nim leżącej, w której z niemałem zdziwieniem znaleźliśmy rysunki, jak na wiek wykonawcy, bardzo poprawne a niektóre nawet wykończone z pewnem, prawdziwie artystycznem zacięciem.

Zapytany przez nas, w jakim to czyni celu, odparł śmiało:

— Chcę zostać malarzem, ale nie mogąc chodzić do szkoły, przychodzę codziennie na Powązki; nauczycielem moim jest oto ten pomnik, na który pan patrzy w tej chwili.

Wartoby, ażeby miłośnicy sztuki zwrócili na to utalentowane pacholę baczniejszą uwagę, a możeby grosz wyłożony na naukę, z lichwiarskim kiedyś zwrócił się procentem.

= W obronie własności.

W dniu onegdajszym w okolicach Czerniakowa, grono warszawiaków majówkowiczów używało przyjemności na łonie natury.

Kilka osób z towarzystwa, bez żadnej ceremonji poczęło łamać gałęzie krzaków należących do włościan.

Poszkodowani zaoponowali, zabraniając nadal niszczenia roślinności, na co otrzymali grubjańską odpowiedź.

Kmiotkowie, zawezwawszy pomocy sąsiadów, odprowadzili część towarzystwa do miejscowego wójta, który po spisaniu protokułu, oddał sprawę na drogę sądową.

Wobec częstego nieposzanowania cudzej własności, nauczka ta nie będzie zbyteczną i może posłuży ku poprawie innych.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym w biały dzień, rzucił się z mostu w nurty Wisły, jakiś młody człowiek.

Łódź ratunkowa znajdująca się w pobliżu, dopłynęła i tonącego wyratowano.

Okazało się, że jest to czeladnik szewcki, który zawarł związek małżeński przed kilku dniami i pokłócił się z żoną.

Zrozpaczony, ponieważ żona chce go porzucić, postanowił się utopić.

= Kradzieże.

Na Królewskiej pod nrem 9-ym z mieszkania p. K., skradziono różne przedmioty, wartości 20 rs. — Na Bednarskiej pod nrem 22-im okradziono sklep z marek pocztowych i blankietów wekslowych.—Na Niecałej pod nrem 4-ym, ujęty został znany złodziej Fr. K., który uciekał z łupem skradzionym w mieszkaniu p. A. — Na Pradze pod nrem 228 skradziono ze strychu bieliznę należącą do kilku lokatorów.

= Nagła śmierć.

Nocy wczorajszej na Pradze podniesiony został w stanie bezprzytomnym jakiś człowiek, który po odwiezieniu do szpitala, życie zakończył.

Zwłoki zabezpieczono celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Bona złodziejką.

Państwo D. przed paru miesiącami przyjęli bonę niemkę Emilję L.

W dniu onegdajszym bona odbiera telegram donoszący o śmierci ojca mieszkającego w Bydgoszczy.

Państwo D. pozwolili jej jechać i dali nawet forszus na drogę.

Tymczasem bona, jak się dopiero na drugi dzień okazało, okradła swoich chlebodawców, zabrawszy srebra stołowe i klejnoty pani D., wartości około 1000 rs.

Listy gończe za złodziejką zostały wysłane.

= **Wypadki.** Na Marszałkowskiej Feliks D., wyskakując z tramwaju upadł i złamał nogę. — W Saskim ogrodzie Wojciech K. nagle zasłabł i upadłszy zranił się ciężko w głowę.

= Taniość robotnika.

Wzrost ludności wiejskiej **zapewnia ziemianom taniego i chętnego robotnika.**

W lubelskiem p. M., właściciel **dóbr M., który niedawno erygował nowy folwark z karczunku, przy sposobności w rozmowie z włościanami zaprojektował, że wystawi kilkanaście mieszkań dla robotników i do każdego mieszkania doda pół morgi ogrodu i utrzymanie dla jednej krowy zimą i latem z obowiązkiem ciągłego chodzenia do każdych robót gospodarskich.**

Za powyższe mieszkanie z dodatkiem ogrodu i utrzymania krowy, włościanie bezrolni sami zaproponowali, że będą odrabiać 3 dni na tydzień, zaś resztę dni w tygodniu za wynagrodzeniem pieniężnem.

Dawniej za czasów pańszczyźnianych w majątku p. M. gospodarz mający gruntu kilkanaście morgów odrabiał 2 dni pańszczyzny pieszej na tydzień.

To daje miarę, jak obecnie ludność bezrolna pragnie pracy i dachu, abyś mieć zapewnione bardzo skromne utrzymanie!

= Plantacja chmielu.

Jeden z czynniejszych i energicznych ziemian w lubelskiem, p. S., właściciel majątku P., założył w przeszłym roku plantację chmielu na przestrzeni 5 morgów.

Już w tym roku będzie miećpierwszy zbiór chmielu, który z każdym rokiem powiększać się musi.

Przy umiejętnem prowadzeniu plantacji chmielu, p. S. spodziewa się podnieść dochód z majątku o kilka tysięcy rubli rocznie, a dobry chmiel zawsze znajdzie chętnych nabywców.

Gospodarze wiejscy mają wiele źródeł dochodów jeszcze nietkniętych potrzeba tylko pracy, wytrwałości i umiejętności.

= Wypadki.

Korespondent nasz z Radomia pod dniem 14-ym b. m. pisze co następuje:

„W kronice ważniejszych wypadków miejscowych rok 1885, a głównie bieżący miesiąc, odznaczył się już kilkoma smutnemi wypadkami.

Przed tygodniem młody dwudziestokilkoletni pan L. dostał nagle pomięszania zmysłów, rodzice więc zmuszeni byli chorego natychmiast odesłać na kurację do Warszawy.

Onegdaj znowu wojskowy doktór p. Sz. uległ temu samemu nieszczęściu, poczem został także odwieziony do Warszawy.

Dziś zaś około godziny 12-ej w południe, tłumy publiczności zaległy bramę domu p. Karsza przy ulicy Lubelskiej, w którym z okna trzeciego piętra wyskoczył młody dwudziestotrzechletni urzędnik akcyzy H***, i poniósł śmierć na miejscu.

P. H*** od paru miesięcy cierpiał strasznie na suchoty gardlane i prawdopodobnie dla skrócenia sobie okropnych męczarni wyskoczył oknem.

W tymże domu urzędnik rządu gubernjalnego p. K. przez nieostrożność spadł ze schodów 3-go piętra i jest bez nadziei życia.

Dodać muszę, iż w r. z. w tymże domu i z tegoż okna co p. H***, wyskoczył p. S., i także na miejscu się zabił.

Tak więc bieżący miesiąc, oprócz często ukazujących się nekrologów i klepsydr na rogach ulic, obfituje i w nadzwyczajne wypadki."

Z sali sądowej.

Krwawa zemsta.

Pod koniec stycznia r. b. w karczmie we wsi Łubno (w pow. Błońskim) pomiędzy karczmarzem Zielińskim i dwudziestoletnim włościaninem Tomaszewskim, zawrzała kłótnia, spowodowana odmową sprzedawania wódki na kredyt. Obelgi zastąpiono niebawem pięściami. W toku bójki, syn Zielińskiego poskoczył na pomoc ojcu, i młotkiem uderzył przeciwnika w głowę tak silnie, iż tenże cały krwią się zalał. Obecnym w karczmie wieśniakom udało się wreszcie rozbroić walczących. Obadwaj Zielińscy w obawie zemsty ze strony Tomaszewskiego schowali się w przyległej stajni.

Tymczasem T., wołał wciąż w gniewnem uniesieniu, że „musi staremu Zielińskiemu odpłacić", a siostra jego dodała, że „takiego karczmarza co swych gości rozbija, należałoby zabić"...

Wreszcie T. wraz z siostrą i paroma sąsiadami wyszedł z karczmy, i starego Zielińskiego wywołano z ukrycia. Lecz kiedy, wszedłszy do alkierza, pochylił się on nad miską, aby krew obmyć z twarzy, z po za przeciwległego okna rozległ się strzał... Z. ugodzony kilkoma ziarnami grubego śrutu, padł trupem na miejscu...

Podejrzenie skrytobójstwa, zawisło nad Tomaszewskim. Bezpośrednich dowodów winy nie było, a on sam energicznie zapewniał o swej niewinności. Atoli zbieg okoliczności walczył przeciwko niemu, a domniemanie winy popierała też znana powszechnie mściwość i gwałtowność charakteru obżałowanego.

Wyrok sądu okręgowego — gdzie sprawa toczyła się w tych dniach w II-im wydziale — uznając Tomaszewskiego winnym zabójstwa, dokonanego w uniesieniu (2 cz. 1455 art. k. k.), skazał go na pozbawienie wszystkich praw stanu i osiedlenie na zawsze w Syberji.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Kwestja wiosenna.—Pluskwy.

Nie rozwodząc się nad nieprzyjemnościami z tego pochodzącemi źródła, przystępujemy wprost do wytknięcia, o ile można, najskuteczniejszego planu kampanji przeciw tym płaskim... i uszczypliwym przyjaciołkom domu. Niektóre ogólno-owado-bójcze środki, a w tej liczbie proszek zębownika (*pyrethrum*), mogą być tutaj użyte w charakterze oręża, chociaż nie zawsze przynoszą ostateczną zagładę... nieznośnym współlokatorkom. Jeśli pierwotne usiłowania nasze rozbiły się o twardą ich naturę, użyjmy ostatniego heroicznego środka, a jeśli i ten nie pomoże, pogodzimy się z koniecznością wspólnego nadal zamieszkania na stopie *status quo ante*. W kwarcie wrzącej wody rozpuścić jeden gram sublimatu gryzącego, o który należy się odwołać do apteki z wyjaśnieniem celu. Gdy rostwór ostygnie macza się w nim gąbkę i pociąga się nią miejsca zamieszkałe przez pluskwy. Jeśli w ścianach znajdują się otwory, byłoby bardzo pożytecznem gąbkę w tych miejscach zastąpić cienkim pędzelkiem, za pomocą którego można by zapuścić pogoń aż do matecznika. Na tem nie koniec. Pozostały roztwór rozlewa się na spodeczki, rozstawiając takowe pod łóżkami, kanapami i t. p. Sublimat i jego zapach jest wyjątkowo zabójczym dla pluskiew; niemniej jest trucizną dla ludzi i zwierząt, wymaga przeto ostrożnego z nim się obchodzenia. Rozstawione spodeczki należy na wszelki wypadek pokryć metaliczną siatką, lub umieścić je w taki sposób, iżby zwierzęta domowe, jako to psy i koty, nie miały do nich dostępu.

— Złożono w redakcji *Kurjera Warszawskiego*.

Dla najbiedniejszych.

Z. rs. 1, L. S. rs. 1, W. M. stróż domu rs. 5, T. W. rs. 1 dla potrzebujących szybkiej pomocy.

Na instytut moralnie zaniedbanych dzieci.

E. R. rs. 2

Na budowę kościoła w Archangielsku.

A. W. rs. 5, A. B. rs. 1.

Na kościół w Połtawie.

R. H. rs. 3.

Dla biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej.

Ks. Dziewulski kop. 60.

— Szanowna redakcjo! W dzień św. patronki, w wiośnie życia zgasłej ś. p. Zofji Domaradzkiej, składa 2 rs. na kolonje letnie dla dzieci, z prośbą o modlitwę, nieszczęśliwa matka.

— Dnia 18-go b. m., jako w rocznicę imienin ś. p. Feliksy z Drużbackich Lubienieckiej, złożono rs. 3 dla biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej.

— Z powodu rocznicy imienin ś. p. Julji Kozieradzkiej rs. 5 na kasy pożyczkowe rzemieślnicze.

— Notes znaleziony w ogrodzie saskim odebrać można w naszym kantorze.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Edzio **Żurek**, syn Józefa i Ludwiki z Bódzyńskich, dnia 26-go maja r. b., o godzinie 8-ej wieczorem, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 8 i miesięcy 8, życie zakończył. Pozostali w głębokim i nieutulonym smutku rodzice z rodzeństwem zapraszają krewnych i życzliwych na wyprowadzenie zwłok w dniu 28-ym maja, to jest we czwartek, o godzinie **5-ej** po południu z kościoła Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, na cmentarz powązkowski odbyć się mające.. —1899—

Z Cesarstwa.

Nowoje wremja tłómaczy dzisiejszą szczupłość wiadomości w sprawie afgańskiej, zawieszeniem posiedzeń parlamentu angielskiego. Bez domagania się parlamentu, rząd p. Gladstone'a nigdyby się nie kwapił z ogłaszaniem szczegółów rokowań, zwłaszcza kiedy to szczegóły niekoniecznie wypadają na korzyść gabinetu londyńskiego. Ogłoszone dokumenta przekonywają, że Rosja pierwsza wystąpiła z projektem linji granicznej, a kiedy Anglja odpowiedziała na to własnym projektem, w Petersburgu wymówiono się wręcz od jego przyjęcia nawet do wiadomości, obstając za projektem własnym. Tem się objaśnia owo zatrzymanie gwardyj angielskich, w Aleksandrji i inne podobne drobiazgi. W tym duchu rozumieć należy doniesienia pism angielskich o wysyłaniu posiłków afgańskich z Kandaharu do Heratu, oraz o przyśpieszaniu budowy drogi angielskiej do Kandaharu. Zresztą, aż do 5-go czerwca, to jest do zebrania się parlamentu angielskiego, pewno nie otrzymamy nowszych wiadomości o biegu lub raczej powolnem czołganiu się rokowań.

Moskowskije wiedomosti twierdzą, że Anglja zapóźno poczęła myśleć o fortyfikowaniu Heratu i uzbrajaniu afganów. Zresztą dziennik mniema, że uzbrojenie Afganistanu, może samą Anglję nabawić kłopotu, że dobrze uzbrojony kraj ten może stać się niebezpieczniejszym dla Indyj niż dla Rosji, „którą polityka angielska w Afganistanie zmusza do kosztownych przedsięwzięć w Azji środkowej." Podług zdania dziennika p. Katkowa, Anglja najlepiejby zrobiła, zapominając o Heracie i afgańczykach. Intryga angielska w Azji środkowej — powiada *Moskowskija wiedomosti* — zawsze prowadziła tylko do jednego: zmuszała Rosję do zrobienia kroku naprzód, którego Anglja właśnie sobie nie życzyła. Nie zatargi z Rosją, lecz trwały pokój, oparty na uwzględnianiu wzajemnych interesów mógłby utrzymać wpływ i urok Anglji w Indjach, o które się Rosja nie kusi. W takim razie zbyteczną by okazała komedja odegrana w Rawul-Pindi, nie byłoby też potrzeby ponosić wydatków na uzbrojenia, nietyle dla obrony własnej, ile dla oddziałania na usposobienie Rosji. Wśród takich, jak te ostatnie warunków, pokój zawsze będzie tylko rozejmem."

W tych dniach na Mikołajewskiej kolei żelaznej komisja specjalna oglądała wagony towarowe, urządzone do przewozu żołnierzy i koni. Urządzenia w niektórych wagonach porobiono według systemu dawnego, w niektórych zaś dla porównania i na próbę zaprowadzono system nowy; prócz tego w dwóch wagonach umieszczono przyrządy sanitarne, mające funkcjonować w czasie przewozu wojska i chorych. Komisja najbardziej zwracała uwagę na projekt mechanika Maleka, oraz na małą odmianę, zrobioną w tym projekcie przez inżyniera Peszczańskiego. Na przerobienie wagonu towarowego podług projektu Maleka, zasadzającego się na tem, że ławki czasowe mają służyć zarazem do siedzenia i do spania, dość kilkunastu godzin pracy jednego stolarza, koszt zaś wyniesie od 9 do 13 rs. Wszystkie urządzenia wykonane w warsztatach kolei Mikołajewskiej, okazały się odpowiadającemi swemu przeznaczeniu.

Dnia 21-go b. m. zmarł w Gatczynie w 73 roku życia, słynny kierownik chóru hrabi Szeremetjewa, Łomakin, założyciel bezpłatnej szkoły muzycznej w Petersburgu.

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 27-go maja. — Dzisiaj rozpoczęły się w Austrji wybory do rady państwa. W okręgach wyborczych stolicy zwyciężyli centraliści, toż samo w kurji mniejszych posiadłości. W Zwettl wybrany został słynny antisemita Schönerer.

Paryż 27-go maja. — Na posiedzeniu izby deputowanych, Lacroix interpeluje rząd z powodu zachowania się policji na cmentarzu Père Lachaise podczas manifestacji niedzielnej anarchistów i wnosi wyrażenie nagany organom policyjnym. Izba wniosek odrzuca.

(Ajencja północna.)

Paryż 27-go maja. — *Journal oficiel* ogłasza dekret orzekający, że Panteon ma służyć w przy

szłości wyłącznie za miejsce składania zwłok sławnych ludzi, tudzież inny dekret zarządzający pochowanie Wiktora Hugo w Panteonie.

Paryż 27-go maja. — Wedle ostatnich dyspozycyj, pogrzeb Wiktora Hugo odbędzie się w poniedziałek.

Rzym 27-go maja. — Ajencja Stefaniego donosi: „Kapitan Ferrari telegrafuje do Manciniego, że król abisiński przyjął go nader życzliwie i wyraził życzenie wejścia w przyjacielskie stosunki z Włochami."

Petersburg 27-go maja. — Na uroczystość otwarcia petersburskiego kanału morskiego, poczęto się zjeżdżać około 11-ej godziny rano. Przed pawilon w tym celu zbudowany na wybrzeżu nowego portu, przybyło najpierw ciało dyplomatyczne, członkowie rady państwa, ministrowie, senatorowie, admiralicja i inne władze oraz zaproszone osoby. Następnie przybyło duchowieństwo na parowcu „W. Ks. Aleksy" oraz I. C. W. WW. Książęta i I. C. W. Wielkie Księżne na jachcie „Strelna". Najjaśniejsi Państwo wraz J. C. W. Następcą tronu oraz J. C. W. W. Ks. Jerzym Aleksandrowiczem, przybyli na groblę kanału drogą żelazną i na wstępie zostali powitani przez budowniczych kanału, którzy ofiarowali Najjaśniejszej Pani wspaniały bukiet. Następnie zbliżyli się przedstawiciele petersburskiego stanu kupieckiego i ofiarowali Monarszej Parze chleb i sól na wytwornej tacy z napisem: „Od wdzięcznego kupiectwa", zaś Najjaśniejszej Pani wytworny bukiet, na którego wstęgach wyszyte były same słowa. Po odprawionem w pawilonie nabożeństwie, Najjaśniejsi Państwo, w towarzystwie I. C. W. Wielkich Książąt wstąpili na jacht „Dierżawa". Wtedy nastąpiła chwila uroczystego otwarcia kanału. Najjaśniejsza Pani raczyła rozciąć nożyczkami wstęgę przeciągniętą przez kanał, przyczem zabrzmiał hymn narodowy i rozległy się salwy armatnie. Jacht „Dierżawa" z wywieszoną flagą cesarską, a poprzedzany przez parowiec „W. Ks. Aleksy", na którym znajdowało się duchowieństwo, objechał kanał, w towarzystwie mnóstwa innych jachtów i parowców, a duchowieństwo udzieliło błogosławieństwa wszystkim statkom, znajdującym się na kanale. Przy zbliżaniu się jachtu cesarskiego wszystkie statki czyniły honory wojskowe, a po przybyciu do małego portu, wystąpił dla powitania „Dierżawy" główny dowódca kronsztadzkiego portu i składał raport. Po przyjęciu raportu, Najjaśniejszy Pan wraz z Najjaśniejszą Panią i I. C. W. Wielkimi Książętami, przesiadł się na barkę i odbył przegląd korwety „Skobelew", a następnie, wstąpiwszy na parowiec „Aleksandrja", przejechał przed całą linją statków do większego portu. O godzinie 5-ej po południu Najjaśniejsi Państwo odjechali do Petersburga. Wielu uczestnikom uroczystości oraz załodze znajdującej się na „Dierżawie" i „Aleksandrji" rozdane zostały medale z wyobrażeniem na jednej stronie trzech cesarzy: Piotra I, Aleksandra II i Najjaśniejszego Pana Aleksandra III, na drugiej zaś widoków Petersburga i Kronsztadu. Padający ciągle ulewny deszcz, nie naruszył w niczem wspaniałości całego obchodu.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 27-go maja, godzina 5 minut 10 po południu.

Nic nowego nie zaniepokoiło giełdy i usposobienie dosyć mocne przez cały czas trwania czynności, swobodnie choć bardzo powoli się rozwijało. Prawie wszystkie wartości utrzymały się na poziomie bezzmiennym, lub drobne zwyżki zyskały. Wartości spekulacyjne dosyć słabo. Akcje kredytowe bez zmiany. Bankowe mocno, pewne zwyżki zyskały. Kolejowe niemieckie ciągle dobrze się trzymają, natomiast obce nie lepiej niż wczoraj. Na rynku rent obcych małe zmiany, rosyjskie jednak prawie wszystkie mocniej. Ruble pewną zwyżkę zyskały. Żyto w towarze gotowym o pół marki, na dostawę o 75 fenigów niżej.

Berlin 27-go maja *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	205 60	Akcje kredytowe . .	467.—
Weksle na Warszawę	204 90	Listy zast. ser. I-ej .	62.90
Wek. na Peters. krótk.	204.—	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	202 60	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	205 25	Żyto „ dost. na jesień	147.50
Wschodnia poż. II em.	60.20	Żyto na wiosnę . . .	153.50

Petersburg 27-go maja.

Weksle na Londyn	$24^1/_8$ $^1/_4$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$222^1/_2$
„ „ II-ej emisji	$207^3/_4$
Półimperjały	$8.08^1/_4$.

Gdańsk 26-go maja.

Pszenica cena najwyższa	7.50
„ „ regulacyjna bieżąca	7 01
„ „ na dostawę jesienną	7.38
Żyto cena za polskie	4 93
„ „ regulacyjna	4.99
„ „ na dostawę jesienną . . .	5.33
Jęczmień browarny	4.44
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

Zwyżka kursu rubli w tranzakcjach kasowych wynosi, jak widzimy z powyższych telegramów, 40 f., w końcomiesięcznych 75 f., Daje to poznać zaufanie, jakie ma giełda berlińska do obecnego stanu rzeczy i do jego trwałości relatywnej. Zwyżka ta wczoraj na zebraniu nieurzędowem giełdy warszawskiej wyzyskaną już została prawie zupełnie, gdy płacono w końcu $48.72^1/_2$ rs. za 100 m., tak, że dzisiejszy ruch zależeć będzie od nowych wskazówek porannych. W każdym razie żądania początkowe będą zapewne znacznie niższe od ostatnich urzędowych notowań, to jest onegdajszych. Kursa dnia poprzedniego były 205.20, 204.50, 467, 148, 154.25.

J. Wl.

CENY ZBOŻA

dnia 27-go maja 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 112 — 119. średnia 100—110, ordynaryjna 85—97.

Żyto: wyborowe 84 — 86, średnie 80 — 82, ordynaryjne 77 — 79.

Jęczmień: wyborowy nowy 83—87, średni 77—80, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 96—100, średni 86 — 93, ordynaryjny 80 — 85.

Gryka 82 — 86. **Groch** 75 — 80, 68 — 73. **Kasza Jaglana** wyborowa 140—150, średnia 125—135, ordynaryjna 100—120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 27-go maja roku 1885.

Dowozy—albo raczej ilości zboża na targ wystawiane, są ciągle znaczne. Niemniej jednak ruch był dziś nieco więcej ożywiony, a ceny o drobnostkę wyższe niż wczoraj, a to głównie z powodu konkurencji kupców prowincjonalnych, którzy dosyć znaczne robili zakupy.

Pszenicy około 800 korcy dostawiono. Wyborową płacono 7.05 i wyżej 7.20, 7.35 aż do 7.45 z odstawą z fur na wiatraki i do młynów sztucznych. Biała 6.90 osiągała netto na stacji Praga.

Na wywóz na prowincję kupiono dosyć znaczne ilości, lecz gatunków gorszych średnich po cenach niskich.

Żyta około 1200 korcy było do sprzedania. Kupowano chętnie na młyny, płacono wyborowe 5.05 i 5.10, średnie do 4.95. Oprócz tego sprzedany został znaczny ładunek z berlinki dobrego żyta po 4.80, lecz pamiętać należy, że tu obie strony nie znają kosztów odstawy, a transport jest tańszy.

Owsa około 400 korcy. Ceny niskie. Płacono stosownie do jakości 3 rs., $3.07^1/_2$ do 3.30.

Grochu drobną partyjkę kupiono po 4.60 korzec.

Siana i słomy sprzedaż detaliczna.

Z Sosnowic odbieramy od p. Margurlesa sprawozdanie z targu wtorkowego dnia 26 maja w Gliwicach.

Dowozy zboża z Cesarstwa i Królestwa są mierne, a mimo to ceny w poprzednim tygodniu praktykowane, utrzymać się nie mogły. Ucisk znaczny na rynek wywiera obfite i tanie zaofiarowanie z Austrji i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, to słabe usposobienie trwać będzie dopóty, dopóki rozwiązanie traktatu handlowego niemiecko-hiszpańskiego nie tylko de jure ale de facto moc obowiązującą otrzyma. Austrjaccy kupcy dowożą bardzo znaczne ilości na podstawie świadectw pochodzenia z faworyzowanych krajów i przewożą je na Górny Szląsk, niższe cło opłacając. Najchętniejszemi kupcami na zboże polskie byli też kupcy austrjaccy dla Austrji co jako nie zbyt z ogólnym stanem rzeczy zgodne podziwienie budziło.

Płacono pszenicę białą 112—118 kop. za pud, czyli 14 do 14.75 m. za 100 kil., żółtą $105^1/_2$ do $113^1/_2$, żyto $81^1/_2$ do $89^1/_2$ kop. za pud, czyli 10.25 do 11.25 m. za 100 kil., jęczmień $81^1/_2$ do $93^1/_2$, owies 80 do 100.

Wyborowe żyto zostało nawet do Austrji po 11.75 m. za 100 kilo., czyli $93^1/_2$ kop. za pud na miejscu w Sosnowicach kupowane.

Makuchy lniane 108—110 kop. za pud.

W Królewcu, jak donoszą pp. Goldstern i Loewenherz w dniu 26 maja, usposobienie było niezmienione, lecz pokup lepszy.

Pszenica bez zmiany: sandomierska 123 — 126 funt. 108 do 113, biała 114—129 f. 91—111, czerwona 113—132 f. 91 do 110 kop. za pud.

Żyto bez zmiany, płacono stosownie do jakości 115 do 122 funtowe 79 do 88 kop., dostawione wodą 110—116 funt. 77 do 83 kop. za pud.

Jęczmień bez zmiany—drobny 77 do 79, wyborowy 96—98 kop. za pud.

Owies biały 85, żółty 93, czarny 94 kop. za pud.

Groch 83—84; wyka 85 kop. za pud.

Dowóz zboża rosyjskiego w ciągu dwóch dni świąt wynosił 150 wagonów.

J. Wl.

Rady zarządzające Towarzystw dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej.

Od dnia 1 (13) maja r. b. włącznie, przez czas trwania sezonu kąpielowego w Ciechocinku, w każdą sobotę i wigilję święta uroczystego, sprzedawane będą na stacji Warszawa bilety spacerowe do Ciechocinka wszystkich trzech klas po cenie o 30% zniżonej.

Bilety te nadają zarazem prawo do bezpłatnego powrotu do Warszawy, który nastąpić winien przed upływem dni trzech od daty nabycia biletu, a mianowicie nie później jak w poniedziałek lub nazajutrz po święcie. (514)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 11-ej m. 0 rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 8 z rana.— Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 rana.— UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

Drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr 473c (rowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 16 (28 Мая) 1885 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.